Ner 210. Kraków, Sroda 14 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 13 września.

Na widnokręgu opozycyi młodoczeskiej zjawia się znowu projekt adresu! Takim projektem, znacznie wzmocniona wyborami roku 1889, frakcya młodoczeska rozpoczęła akcyę swą w nowym Sejmie czeskim. Że żądanie przywrócenia „prawa historycznego,“ to jest połączenia Morawii i Szląska z Czechami, utworzenia jeneralnego Sejmu dla krajów korony św. Wacława i odpowiedzialnego temu Sejmowi ministeryum czeskiego, słowem żądanie samorządu na sposób węgierski, w danych okolicznościach nie mogło mieć żadnych praktycznych skutków, o tem nikt lepiej nie wiedział niż wnioskodawca p. Juliusz Gregr. Ale też nie chodziło mu wcale o historyczne prawo, lecz najprzód o to, aby się popisać przed wyborcami młodoczeskimi, powtóre, aby w kłopot wprawić Staroczechów.

Istotnie znacznie zredukowane liczebnie w wyborach 1889 r. stronnictwo staroczeskie, w nowym Sejmie wobec wniosku p. Juliusza Gregra znalazło się w trudnem położeniu. Nie popierać projektu adresu, znaczyło narazić się w szerokich, podburzanych systematycznie przez agitacyę młodoczeską warstwach na zarzut, że Staroczesi stanowczo zaniechali rewindykacyi prawa historycznego. Uchwalić adres, znaczyło poróżnić się z gabinetem hr. Taaffego, którego wtedy w Radzie państwa popierał klub staroczeski, jako członek prawicy. Staroczechów więc wniosek p. Gregra postawił wobec doniosłej kwestyi: pozostać stronnictwem rządowem, albo przejść do opozycyi.

Staroczesi wybrali drogę pośrednią. Sejm zatem 9 listopada 1889 r. 113 głosami przeciwko 37 (posłowie niemieccy nie zasiadali wówczas w Sejmie) odrzucił wprawdzie projekt adresu Dra Gregra, ale przyjął rezolucyę, która w formie łagodniejszej wypowiadała mniej więcej te same żądania.

Ustępstwo to uczynione Młodoczechom nie zbawiło Staroczechów, natomiast rezolucya Sejmu czeskiego znacznie utrudniła pozycyę hr. Taaffego. Na odnośną interpelacyę lewicy hr. Taaffe w Radzie państwa dnia 17 grudnia 1889 r. był zmuszony odczytać następującą, zatwierdzoną na radzie koronnej pod prezydencyą Cesarza, odpowiedź:

...„Jakkolwiek zmiany konstytucyi w drodze legalnej nie mogą być wykluczone, jeżeli ich wymaga lub na nie pozwala dobro państwa, rząd jednak musi otwarcie oświadczyć, że obecnie interes państwa wymaga przedewszystkiem ciągłego i spokojnego rozwoju na podstawie obowiązującej konstytucyi i że chwila obecna nie jest stosowną do traktowania kwestyj, dotyczących zmian konstytucyi. Rząd zatem nie zamierza zaproponować zasadniczych zmian konstytucyi i złączonego z niemi królewskiego koronowania Jego Ces. Mości...“

Jeżeli tak brzmiała odpowiedź hr. Taaffego w chwili, gdy istniała jeszcze większość autonomiczna w Radzie państwa i gdy Staroczesi tworzyli znaczny jej czynnik, to łatwo wyobrazić sobie, jakby brzmiała dziś, gdyby Sejm czeski ponowił adres lub odpowiednią rezolucyę.

Dziś Staroczechom nowy projekt adresowy p. Gregra dostarcza sposobności, albo wyraźnego połączenia się z Młodoczechami, albo też ponownego zbliżenia się do hr. Taaffego. Że w obozie staroczeskim zaznacza się pewien prąd w pierwszym kierunku, jest rzeczą wiadomą. Drugą alternatywę ułatwia Staroczechom przedewszystkiem czysto opozycyjna tendencya wniosku młodoczeskiego, i pewność, że w danej chwili o przywróceniu historycznego prawa Czech mowy być nie może. Powtóre Staroczesi mogą się powołać na fakt, że wypowiedziawszy w wymienionej rezolucyi z r. 1889 na wstępie nowej kadencyi sejmowej swe przekonania prawno-polityczne, nie mają żadnego powodu powtarzać ich teraz ni ztąd, ni zowąd, jedynie gwoli ochocie p. Gregra. Nareszcie jest też rzeczą prawdopodobną, że kurya większych posiadłości, która w roku 1889 przystała na rezolucyę, teraz już nie przystanie na podobne kroki. W rozprawach nad ową rezolucyą dzisiejszy prezes klubu posłów kuryi większych posiadłości ks. Windischgrätz oświadczył: „Nie pojmuję, jak mąż (Juliusz Gregr), który śmie wypowiadać podobne zdania (o wygaśnięciu dynastyi), odważa się jeszcze wspominać o „prawie państwowem.“ Jednej rzeczy nauczyłem się z jego mowy. Gdyby znowu zaproponowano z tej strony adres i gdyby znowu odezwały się takie wywody o wierności dla tronu i o patryotyzmie, których tu wczoraj wysłuchałem z oburzeniem, natenczas wyznaję, że już nie śmiałbym dyskutować o takim wniosku w pierwszem i drugiem czytaniu, lecz uważałbym to jako obowiązek, wynikający z mych dynastycznych, patryotycznych i lojalnych uczuć, wniosek taki, nie oglądając go bliżej, wrzucić do ognia.“

Że Młodoczesi teraz w uzasadnieniu adresu nie okażą więcej umiarkowania, niż w roku 1889, tego łatwo domyśleć się po ich występach w ubiegłych latach, choćby p. Juliusz Gregr nie zapowiadał wyraźnie w swym dzienniku, że chodzi o to, aby „Europie“ przedstawić „ucisk“, jakiego doznają Czesi ze strony okrutnego hr. Taaffego! To też bardzo łatwo przewidzieć, że konserwatyści tym razem nie użyczą swego poparcia demonstracyi opozycyjnej, która ma na celu zszeregować stronnictwa czeskie do walki przeciwko hr. Taaffemu, t. j. przeciwko temu mężowi stanu, który dotąd okazał Czechom najwięcej przyjaźni!

W tych okolicznościach możnaby przypuszczać, że także Staroczesi oprą się pokusie, na jaką ich wystawia p. J. Gregr, a wywody *Hlasu Naroda* poniekąd utwierdzają ten wniosek. Zaćmić bardzo jasną sytuacyę mogłaby tylko znowu fatalna taktyka sądzenia własnego interesu według głosów — przeciwników. Że stronnictwo niemieckie oświadczy się przeciwko adresowi, rozumie się samo przez się. Ale ztąd jeszcze wcale nie wynika, aby adres był pożytecznym dla Czechów. Ks. Liechtenstein oświadczył, że będzie głosował za projektami rządowemi, dotyczącemi uporządkowania waluty, jeżeli... *N. fr. Presse* przez czternaście dni pisać będzie przeciwko nim! Takiem rozumowaniem oddajemy się w zupełną zawisłość od taktyki przeciwnika, który, będąc zręcznym, potrzebowałby tylko coś potępić (choć nieszczerze), aby nam to zalecić, coby nam przyniosło szkodę. Tak też w danym razie Staroczesi uczynią dobrze, jeżeli nie będą wcale zważali na to, co o wniosku p. Gregra powiedzą organa niemieckie, lecz chłodno rozważą, czy w danych okolicznościach przejście do obozu młodoczeskiego zabezpiecza Czechom jakiekolwiek korzyści, a nie naraża ich raczej na dalsze dotkliwe straty.

Przegląd polityczny.

Wysłani na manewry francuskie 6 korpusu armii pod Toul trzej wyżsi oficerowie rosyjscy są przedmiotem wielkich owacyj ze strony władz wojskowych i ludności. Zaraz po przybyciu do Toul, gdzie na dworcu powitani zostali entuzyastycznie okrzykami przez tłumy, udali się po śniadaniu do pomnika, poświęconego pamięci poległych w roku 1870 żołnierzy francuskich, gdzie złożyli wieniec. Następnie zwiedzili forty w okolicy Toul, których urządzenie najszczegółowiej im pokazano, poczem odbył się bankiet, dany na cześć gości rosyjskich przez jeneralicyę. Wieczorem odbył się tak zwany: „poncz honorowy,“ w którym wzięli udział wszyscy oficerowie załogi toulskiej i na którym nie obyło się także bez zapalnych manifestacyj francusko-rosyjskich. Komenderujący jenerał 6 korpusu armii, jenerał Jamont, wygłosił toast na cześć gości rosyjskich, wyrażając radość imieniem wojska i ludności, że może ugościć reprezentantów zaprzyjaźnionego z Francyą narodu. Komenderujący jenerał pił zdrowie oficerów rosyjskich, Rosyi i cara. Jenerał Strukow dziękował następnie za gościnne przyjęcie i pił na pomyślność Francyi. Gdy oficerowie rosyjscy opuszczali kasyno wojskowe, muzyka grała rosyjski hymn narodowy, a tłumy na ulicach witały ich entuzyastycznemi okrzykami: *Vive la Russie!* i *Vive le tzar!* Donoszą także z Paryża, że wojskowa deputacya rosyjska zaproszoną została na manewry, mające się niebawem rozpocząć nad granicą wschodnią, aby jej dowieść, że Francya jest tam zupełnie do boju na wszelki przypadek przygotowaną.

Wbrew doniesieniom o bliskiem ustąpieniu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Giersa, donosi *M. Allg. Ztg* na podstawie informacyj od osób, przybyłych z Aix-les-Bains, iż kombinacye co do zastąpienia p. Giersa uważać należy na razie za dowolne. P. Giers zamierza, jeśli mu nie przeszkodzi pogorszenie stanu zdrowia, po powrocie z Cannes, dokąd się uda z Aix les Bains, co jednak nastąpi dopiero w listopadzie, objąć znowu kierunek spraw zagranicznych i w tym duchu sam się wyrażał. Gdyby stan zdrowia pozwolił mu dalej zatrzymać urząd, to niema mowy o tem, żeby go chciano z urzędu usunąć. Gdyby się jednak jego ustąpienie okazało koniecznem, wówczas jest rzeczą prawdopodobną, iż p. Szyszkin zostałby ministrem spraw zagranicznych, co zdaje się już wynikać ze sposobu, w jaki p. Szyszkin występuje, odkąd powierzono mu zastępstwo Giersa. Doniesienia, jakoby Freycinet i Ribot omawiali z Giersem kwestyę egipską, uważają w kołach poinformowanych za bardzo wątpliwe, gdyż kroki do wytoczenia kwestyi egipskiej musiałyby wyjść od Porty, a ta teraz mniej niż kiedykolwiek byłaby skłonną do odstąpienia od dotychczasowego kierunku w sprawie egipskiej.

Margrabia Morès rzucił, jak wiadomo, podejrzenie na deputowanego Clémenceau, jakoby tenże agitował w Izbie czy w korytarzach Izby przeciwko rosyjsko francuskiemu przymierzu. Tak ciężkiego zarzutu nie mógł znieść przywódca nieprzejednanych radykalistów, i ogłosił otwarte pismo do barona Mohrenheima, wyjaśniając swoje zapatrywania na tę sprawę. „Kiedy car podniósł się — pisze Clémenceau, — aby wysłuchać marsylianki, ogarnęło mię uczucie sprawiedliwej dumy z powodu tego świetnego hołdu, złożonego memu krajowi. W dniu tym złożyła Francya lojalnie dłoń swoją w wyciągniętą ku niej wobec Europy rękę. Nie mogę roztrząsać z tobą panie ambasadorze, jakie będą następstwa kronsztadzkich wydarzeń, ale nikt nie pragnie goręcej odemnie, aby te skutki były pomyślne dla obu ludów i dla Europy. Szkoda tylko, że sprawie całej mógł zaszkodzić zbytek gorliwości. Sądzę, że ty sam panie ambasadorze przyszedłeś do przekonania, iż stare zdanie *ne quid nimis* wypowiada trafną myśl, zwłaszcza gdy chodzi o poważne interesa.“

List p. Clémenceau nie otwiera wprawdzie nowych horyzontów politycznych, ale stwierdza dość wyraźnie, że radykaliści pogodzili się zupełnie z myślą rosyjskiego przymierza, i nie uważają bynajmniej, aby alians ten był zaprzeczeniem ich politycznych zasad. Oświadczenie p. Clémenceau jest także do pewnego stopnia ministeryalne, stwierdza bowiem zdolność radykalistów do objęcia steru władzy, gdyż dotychczas oportuniści gorliwie rozpowszechniali opinię, że gabinet, z radykalistów złożony, byłby przeszkodą do ugruntowania i sformułowania rosyjsko-francuskiego przymierza. P. Clémenceau przebacza zatem carowi jego stanowisko i jego polityczne i religijne wyobrażenia, rzecz jednak wątpliwa, czy car nawzajem zechce zapomnieć o antyreligijnych i antyspołecznych poglądach p. Clémenceau, nawet w razie, gdyby wielki mistrz radykalizmu został kiedy prezesem gabinetu, na co jednak jeszcze się nie zanosi.

Pomiędzy dokumentami Jacobsohna znajduje się także pismo, dowodzące, iż Rosya krótko przed wyborem ks. Waldemara duńskiego księciem bułgarskim, w jesieni 1886 roku, starała się o przeprowadzenie wyboru Ignatiewa na księcia Bułgaryi. Ignatiew wówczas pozornie wbrew woli rządu rosyjskiego, który przecież sobranie i jego czynności ogłosił za nielegalne, miał przybyć do Bułgaryi, rozpisać nowe wybory i od nowego sobrania, wybranego na podstawie programu Kaulbarsa, zażądać potwierdzenia swego wyboru na księcia.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 12 września.

(Przedłożenia Wydziału krajowego. — Z komisyi gospodarstwa kraj. i budżetowej).

(X) Przed rozpoczęciem bieżącej sesyi sejmowej donieśliśmy, iż Wydział krajowy, prócz budżetu na rok 1893 i w związku z nim stojącego projektu stałego uregulowania finansów krajowych, nie zamierza przedkładać Sejmowi na obecnej sesyi ważniejszych przedłożeń. Obecnie, ściśle rzecz biorąc, okazuje się, że dzięki zapobiegliwości i usilnej pracy udało się Wydziałowi krajowemu przygotować jeszcze kilka ważniejszych przedłożeń i wnieść do Izby na obecnej sesyi.

Do takich przedłożeń należy sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Wydział krajowy wniósł projekty melioracyjne: O regulacyi rzeki Bugu od ujścia Pełtwi w Busku aż do granicy państwa kosztem 594.000 złr., do których pokrycia przyczynić się mają: fundusz krajowy 40%, państwowy fundusz melioracyjny 30%, państwowy fundusz budowli wodnych 20%, resztą interesowani właściciele gruntów. Drugi projekt dotyczy regulacyi rzeki Złotej Lipy od stawu w Brzeżanach do Litwinowa w powiecie brzeżańskim i podhajeckim, kosztem złr. 132.000. Do kosztów przyczyni się fundusz krajowy 40%, państwowy fundusz melioracyjny 30%, resztą interesowani właściciele. Trzeci projekt dotyczy osuszenia bagien w powiecie łańcuckim i jarosławskim, kosztem 86.250 złr. Koszta mają być pokryte w tym samym stosunku, jak przy projekcie Złotej Lipy. Czwarty projekt dotyczy zabudowania potoku Michalów, w gminie Maniowy, kosztem 8000 złr. Koszta mają pokryć po połowie fundusz krajowy i państwowy fundusz melioracyjny. Wreszcie piąty projekt dotyczy zabudowanie potoku Niszkówki, kosztem 25.726 złr., które pokryć mają po połowie państwowy fundusz melioracyjny i fundusz krajowy.

W myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, polecającej Wydziałowi krajowemu subwencyonowanie fabryk rurek drenowych, żąda Wydział krajowy od Sejmu na ten cel kwoty 5000 złr. i wnosi wezwać rząd, aby taką samą kwotą przyczynił się na ten cel ze skarbu państwa. Następnie żąda Wydział kraj. 1000 złr. na doświadczenia z kulturą torfowisk w Korsowie, ale pod warunkiem, aby rząd te doświadczenia subwencyonował ze skarbu państwa. Na regulacyę rzek niespławnych domaga się Wydział kraj. kredytu w kwocie 58.995 złr., zaś na zdjęcia i projekty dla melioracyj prywatnych 6000 złr.

Wydział krajowy przedkłada dalej preliminarze galic. funduszu propinacyjnego na rok 1893, sporządzone przez dyrekcyę tych funduszów. W gal. funduszu propinacyjnym ogólnym preliminuje dyrekcya dochody na 4,611.494 złr., wydatki 4,403.283 złr., okazuje się przeto zwyżka dochodów 208.211 złr., która w porównaniu z r. 1892 jest wyższą o 61.207 złr., a to głównie z powodu wyższego dochodu w czynszach za wydzierżawione prawo propinacyi i w opłatach szynkarskich. W galicyjskim funduszu propinacyjnym zasobowym preliminowano zwyżkę 21.892 złr., większą o 9.848 złr. w porównaniu z r. 1892. W funduszu propinacyjnym rezerwowym preliminowano dochody 234.631 złr., wydatki 99.512 złr.; okazuje się przeto zwyżka 135.119 złr., która, w porównaniu z r. 1892, jest wyższą o 5.422 złr. Tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi asygnowano uprawnionym po 20 sierpnia b. r. w gotówce 33,166.109 złr. 13 ct., zaś w 4% po koniec r. 1894 winkulowanych obligacyach nominalnie 22,545.550 złr., pozostaje przeto jeszcze do wyasygnowania w gotówce 678.176 złr. 4 ct., zaś w obligacyach nominalnie 1,336.550 złr. Nadto przyznano i wyasygnowano uprawnionym, tytułem odsetek od kapitałów, w gotówce wyasygnowanych, kwotę 270.638 złr. 31 ct.

Dalsze ważniejsze sprawozdanie Wydziału krajowego dotyczy reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych z wezwaniem do rządu, aby do reformy tej jak najrychlej przystąpił. Zarazem proponuje Wydział krajowy rezolucyę do rządu, aby postarał się o uwolnienie od należytości spadkowych w wypadkach, przewidzianych w § 1 ust. z 31 marca 1890 l. 53 dz. p. p., wszystkich spadków, których czysta wartość kwoty 5.000 złr. nie przenosi; dalej, aby postarał się o pomnożenie liczby sądów i sił sędziowskich, wreszcie o tępienie pokątnego pisarstwa przez wprowadzenie do kodeksu karnego odpowiednich postanowień karnych.

Z dalszych przedłożeń Wydziału krajowego wymienić wypada: sprawozdanie z wnioskiem o przekształcenie 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na 8 klasową wydziałową, połączoną z kursami uzupełniającemi praktycznych robót kobiecych i teoretycznych dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej.

W uwzględnieniu niektórych petycyj, wniesionych do Sejmu na ostatniej sesyi, postanowił Wydział krajowy zalecić Sejmowi zniżenie gminom od 1 stycznia roku 1893 dotychczas uiszczanych prestacyj na płace nauczycieli, a mianowicie: Wołczatyczom pow. bobreckiego z 200 złr. na 150 złr. rocznie; Chudyjowicom pow. borszczowskiego z 200 złr. na 150 złr. rocznie; Szyszkowcom pow. borszczowskiego z 200 złr. na 150 złr. rocznie; Drohiczówce pow. zaleszczyckiego z 200 złr. na 100 złr. rocznie. Następnie wnosi Wydział krajowy udzielenie stałego zaopatrzenia nauczycielowi Damianowi Iwanciowi o rocznych 120 złr.; Jadwidze Knibinickiej, wdowie po nauczycielu ludowym, o rocznych 60 złr.; Szymonowi Bukowskiemu, nauczycielowi, o rocznych 150 złr.; zaś wdowom po nauczycielach jednorazowe zapomogi: Rozalii Panek 50 złr.,

---

ANIMA VILIS.

(25) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

(Ciąg dalszy).

Mrozowicki pod surowym wzrokiem doktora i dziewczyny oczy spuścił, ale na szyderstwo i obelgę stracił zupełnie panowanie nad sobą.

— A panu co do tego! — zawołał blednąc. — Wolno mi mieć znajomych i stosunki, jakie mi się podoba, bylebym służbę spełniał. A gdybym pieniądze ukradł, tobym za nie nie odsługiwał, alebym potrafił hulać za nie nie gorzej pana!

Gdyby Szumskiego nie było, możeby nie skłamał, a zapewneby się nie uniósł.

Gniewem pogarszał swe położenie.

— Więc byłeś u Szamana? — spytał doktor, bębniąc palcami po stole.

— Byłem, panie! — odparł lakonicznie.

— I bywasz tam często?

— Bywam, ilekroć mogę.

— I masz tam kochankę?

Coraz bardziej rozdrażniało go to śledztwo i drwiący śmiech Szumskiego. Zacinał się w złości i niechęci.

— Mam! — odparł zuchwale.

Nikt więcej nic nie rzekł i nikt się do niego nie odezwał przez cały wieczór. Szumski ostentacyjnie szeptał coś doktorowi, Utowiczowa wzdychała, panna Marya odwracała od niego oczy. Był jak pod pręgierzem. Nie tknął jadła, zdrożony i głodny skrył się do stancyi, którą odziedziczył po zmarłym przyjacielu. Tak był rozdrażniony, że mu zęby szczękały jak w febrze, a płatki czerwone latały przed oczami. Nie mógł usiedzieć na miejscu, chodził po izbie jak zwierz dziki.

Było już bardzo późno, gdy się wsunął Andukajtys.

Antoni stanął przed nim, niezdolny zmilczeć.

— Zrobił mnie Szumski złodziejem! — mruknął. — Słyszałeś?

— Ale. Tak dowiódł dokumentnie, że oni i nie wątpią. Od południa siedzi i gada.

— Gadzina! — burknął chłopak. — Wpadnie on mi w ręce kiedy, to żyw nie wyjdzie.

— I bo nie warto żywić! — spokojnie potwierdził Żmujdzin.

Usiadł w kącie i długo milczał, wreszcie zniżając głos, zaczął:

— Mnie kce się uciec. Ta ciotka ino mi w gębę zagląda, jakbym dużo jadł. Przeczekam mrozy i pójdę.

— Gdzie? — spytał przez zęby Antoni.

— Złoto kopać. Na jesieni wrócił jeden ztamtąd i dotąd jeszcze wszystkiego nie przehulał, tak się szelma obłowił.

— Kto to taki?

— Taki ryży, Szyszka. Nie widziałeś go w Kurhanie. Szumskiego kompania.

— Szyszka? Franciszek może? — zagadnął Antoni, stając nagle.

— A może.

— To będzie pewnie brat mojej dziewczyny.

— No, to jej pilnuj, bo on, jak mu nie stanie złota dla Szumskiego, to i ją postawi i przegra. A nasz młody pan to lubi.

Antoni się wzdrygnął.

— A ty pójdziesz ze mną po złoto? — spytał Andukajtys.

— Drwisz chyba. Ja tu w niewoli. A zresztą, nie z mojem szczęściem złota szukać. Chodźmy ztąd, bo mi duszno. Wstąpimy do szynku.

Wyszli, ale Żmujdzin ujrzał w kuchni chleb świeży i został, rozkoszując się zapachem. Antoni wrócił nad ranem ponury, opryskliwy, zniechęcony i zbuntowany ostatecznie. Od tego dnia między rodziną doktora i nim zapanowała głucha niechęć i chłód. Poza interesem on się do nikogo nie odzywał, a oni przestali go za domownika uważać. Spełniał rozkazy ściśle, ale się tylko za sługę uważał. Załatwiwszy nakazaną robotę, ulatniał się z domu, włóczył się kędyś po całych wieczorach i nocach, w dnie świąteczne wcale się nie pokazywał. Ze wstrętem widocznym sięgał do strawy i głodził się umyślnie, obchodząc się często chleba kawałkiem; odzież sam sobie łatał, a bieliznę nauczył się prać, byle jak najmniej od gospodarzy potrzebować. Szumski nigdy go nie spotykał w Lebiaży, a chociaż ani doktor, ani panna Marya nie skarżyli się wcale, zrozumiał, że rywala ostatecznie pognębił.

Parę miesięcy upłynęło w ten sposób ciężkich, długich. Tak gorzko i smutno było Antoniemu, że ochoty nie czuł odwiedzenia futoru. Wreszcie dnia pewnego, eskortując tabun bydła, gnany do gorzelni, zboczył do forteczki Szamana. Zasypana była do połowy śniegiem i jak zwykle, wyglądała niezamieszkałą. Długo się do drzwi dobijał, zanim mu otworzył sam gospodarz, nie okazując wcale ochoty przyjęcia gościa.

— Ty do dziewczyny! — zaskrzeczał. — Idź swoją drogą i szukaj jej gdzieindziej. Poszła odemnie!

— Gdzie? Kłamiesz! — krzyknął Antoni.

— Brat ją wykupił i zabrał. Taka umowa była.

— Dawno?

— Ot, będzie parę tygodni. Mnie wszystko jedno, za pół roku taniej ją dostanę. Ano, teraz potrzebna mu była! A tobie także lepiej. Bliżej ją masz, w Kurhanie. Szczęśliwej drogi!

Zatrzasnął mu drzwi przed nosem.

Antoni jak nieprzytomny dosiadł sanek i ile koń wyskoczy, popędził. Minął swój tabun i Lebiażę, poleciał wprost do Kurhanu.

Łatwo się rozpytał o mieszkanie Szyszki. Zajmował piękny dom nad Tobołem. Rzęsiście był oświetlony i zaraz na wstępie ujrzał Antoni wszystkich szulerów miejscowych zajętych „robotą.“ Stosy asygnat i złota pokrywały stoliki, twarze były dzikie, pijane szałem i alkoholem, którego płynęły strugi.

Mrozowicki spytał służącego o gospodarza.

Siedział przy Szumskim i grał zapamiętale, napół przytomny. Antoni mu się przedstawił.

— Bardzom rad! — mruknął drab ryży, barczysty, o twarzy zbója. — Chce pan do kompanii? Uprzejmie proszę. Szanuję ludzi, którzy płacą gotówką, dobrze piją, po trzy doby nie wstają od kart. Siadaj pan!

— Dziękuję. Chciałem się zobaczyć z pańską siostrą — rzekł Antoni, niechętnie nań patrząc.

— Z moją siostrą? O to proś pan Szumskiego. Przegrałem mu ją na trzy miesiące! Potem mogę ją panu przegrać. Nie idzie mi karta od pewnego czasu.

Antoni zwrócił się do Szumskiego:

— Pan się żeni z panną Szyszkówną?

— A panu co do tego?

— I bardzo. Bo ja się z nią chcę żenić!

— Możesz ją pan sobie wziąć za trzy miesiące. Tymczasem ja nią się nacieszę!

Antoni ramię podniósł, pięść zwinął i uderzył Szumskiego w twarz. Ten się zachwiał i spadł z krzesła, wnet jednak się porwał, chwycił ze stołu ciężki lichtarz i cisnął na przeciwnika. Antoni się uchylił i uniknął ciosu. Tedy Szumski mu skoczył do piersi i rozpoczęła się karczemna bójka.

Kilku bliższych graczy podniosło głowę i wnet wróciło do swego zajęcia. Dalsi nie zwracali na hałas najmniejszej uwagi. Tyle razy burdy się tu działy o oszustwa, o fałszywe banknoty i znaczone karty.

Szyszko krwawemi oczami patrzał chwilę na walczących, gwiżdżąc przez zęby. Potem wziął kredę i w rachunkach pozmieniał kreski, i ze stosu pieniędzy Szumskiego garść wsunął do kieszeni. Wreszcie wstał ciężko i poszedł do stołu z wódką, zataczając się i potykając.

W tej chwili Szumski z głuchym jękiem upadł na ziemię, a Mrozowicki obejrzał się wkoło, splunął, i wyszedł.

W tej jednej chwili odzyskał trzeźwość i spokój, i już nie kochał dziewczyny. Ohydne to otoczenie wstrętem go przejęło. Wstyd mu było, że kiedykolwiek poważnie o niej pomyślał. Wsiadł na swe sanki i spiesznie odjechał. Teraz dopiero wspomniał swe woły, obowiązek, niezadowolenie doktora, i popędził co koń wyskoczy szukać tabunu. Dognał go, i pierwszy raz od lata czuł się swobodniejszym i ochotniejszym do pracy. Zdał bydło dozorcom gorzelanym i po trzech dniach wrócił do Lebiaży.

Na wstępie spostrzegł twarze ponure. Utowiczowa płakała nawet. Spojrzano po nim, jakby się wcale nie spodziewano powrotu.

To go zmroziło znowu. Sposępniał i milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teofili Proskurnickiej 50 złr., Rozalii Stobieckiej 50 złr., Cecylii Pyż 40 złr., Maryi Sulatyckiej 40 złr., Pelagii Duszyńskiej 30 złr., oraz sierocie po nauczycielu, Antoninie Danek 25 złr.

Komisya gospodarstwa krajowego ukonstytuowała się, wybierając pp.: ks. A. Sapiehę przewodniczącym, J. hr. Tarnowskiego i Polanowskiego zastępcami prezesa, a Schnella i Gnoińskiego sekretarzami. Następnie rozdzielono referaty: przedłożenie melioracyjne objął p. J. hr. Tarnowski, sprawozdanie o szkole rolniczej w Dublanach p. L. hr. Wodzicki.

Prace w komisyi budżetowej postępują raźno naprzód. Komisya odbywa codziennie długie posiedzenia, a dotąd załatwiono już kilka rubryk budżetu krajowego. Mianowicie załatwiono w dalszym ciągu rubr. „koszta leczenia“ (sprawozdawca p. Marchwicki); szkoły żeńskie i inne zakłady (sprawozdawca p. J. Stadnicki); stypendya i zasiłki naukowe (sprawozd. p. J. Stadnicki); kwaterunkowe żandarmeryi (sprawozd. Szczepanowski); szupaśnictwo (sprawozd. p. Szczepanowski); szkoła dublańska (sprawozdawca p. St. Jędrzejowicz).

Jutro po południu odbędzie komisya posiedzenie, na które zapowiedzieli referaty pp. Romańczuk o rubr. „pomniki historyczne,“ Skałkowski „budowy wodne i melioracye,“ Chrzanowski „przemysł,“ Goldman „odsetki i umarzania pożyczek.“ Według wszelkiego prawdopodobieństwa komisya do piątku, a najdalej do soboty upora się z całym budżetem.

Z pod Jaworowa 10 września.

(Misya OO. Bazylianów w Przyłbicach i prymicye X. Romana Szeptyckiego, w Zakonie św. Bazylego W. Ojca Andrzeja).

Nie minęło jeszcze dziesięć lat, gdy zacny prowincyał Bazylianów, profesor uniwersytetu lwowskiego O. Sarnicki, poruszył pierwszy myśl reformy wielkiego i starożytnego Zakonu, który był ongi filarem misyi. Niebawem myśl ta w bulli Ojca św. Leona XIII zamieniła się w doniosły w dziejach Kościoła czyn, a za staraniem prowincyała Jezuitów O. Jackowskiego otwartym został nowicyat bazyliański w Dobromilu pod kierownictwem O. Szczepkowskiego. Dziś już patrzymy na pierwszy rozkwit tego drugiego odrodzenia zakonu Bazylianów, gdy pierwszy dokonał się za czasów Welamina Rudzkiego, a przez dwa przeszło wieki wydawał tak błogie dla unii Kościoła owoce.

Wzniosła uroczystość kościelna i rodzinna, która wczoraj odbyła się w Przyłbicach, na wszystkich zgromadzonych wywarła wrażenie aktu, który w dziejach unii przy pomocy Bożej naznaczy nową, błogą epokę. Jeszcze bulla o reformie Zakonu nie była ogłoszoną, kiedy Roman Szeptycki, najstarszy z pięciu synów Jana hr. Szeptyckiego i Zofii z hr. Fredrów, będąc studentem w gimnazyum, uczuł wewnętrzny głos, że będzie zakonnikiem i poświęci żywot swój ludowi ruskiemu. Głos ten, z którego zwierzył się pobożnej matce, nie ucichł, ale się wzmagał, choć czyniąc zadość woli rodzicielskiej, przebywał młodzieniec studya prawne, zdobył doktorat na uniwersytecie krakowskim i przebywał próby świata. Wytrwałością w raz powziętej myśli zniewolił przyzwolenie rodzicielskie, a cztery i pół lat minęło, gdy Roman Szeptycki wstąpił do nowicyatu w Dobromilu, przyjąwszy obrządek unicki swych przodków. Przed rokiem młody nowicyusz pełen sił, groźnie zapadł na zdrowiu, ale była to ostatnia próba, którą Bóg zsyłał temu, którego wybrał do swej służby i zsyłał ją stroskanym rodzicom, aby tem więcej ocenić mogli te pociechy, jakie ich czekały w ofierze syna dla Kościoła.

Przed miesiącem brat Andrzej — bo takie przybrał imię — złożył śluby zakonne w Krystynopolu, a przed dziesięciu dniami otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Najprz. X. biskupa Pełesza w Przemyślu, a zacny ten Pasterz wielką okazał łaskawość dla młodego kapłana i podejmował jego rodzinę u swego stołu.

Prymicye X. Andrzej pragnął odprawić w rodzinnej wsi, aby tu uścisnąć najpierw głowy rodziców i braci, a zespolić się tem silniej z ludem, wśród którego wzrósł. Dla utrwalenia tego węzła z ludem, prymicye poprzedziła trzechdniowa misya w Przyłbicach, urządzona za staraniem hr. Szeptyckich. Misyi przewodniczył O. prowincyał Bazylianów X. Sarnicki, a dokonali jej trzej młodzi Bazylianie, bracia zakonni O. Andrzeja, wcześniej od niego wyświęceni. Wielką pociechą, wielką nadzieją przejmowały obecnych te wymowne nauki, na które lud się cisnął. Do pierwszorzędnych kaznodziei zaliczyć należy O. Łomnickiego, z którego ust płynie obficie zdrój pięknej mowy ruskiej, żadną przymieszką nieskażonej i przesuwają się obrazy, pełne apostolskiej prostoty, przemawiające do pojęć ludu.

Na cmentarzu, okalającym cerkiew w Przyłbicach, ustawiono ołtarz pod namiotem z białego płótna, wyrabianego w Korczynie (majętność, będąca własnością hr. Szeptyckich), który pięknie odbijał na tle zieloności lip. Na ołtarzu zawieszono obraz Matki Boskiej, będący dawną rodzinną pamiątką; biblia i mszał pochodziły z drukarni, którą niegdyś posiadali Szeptyccy. Niepodobna ująć w słowa tego wyrazu pokory i siły — skupienia i wiary, jaki oblewał oblicze młodego kapłana, gdy po raz pierwszy po pragnieniu lat wielu przystępował do spełnienia świętej tajemnicy i piastowania zbawiciela świata. Trudno także opisać wzruszenie obecnych, gdy rodzice i bracia przystępowali do ołtarza, aby otrzymać Komunię pod jedną postacią (do czego upoważnienie nadeszło z Rzymu), a po mszy celebrujący ściskał im głowy z błogosławieństwem.

Po lewej stronie ołtarza klęczało grono młodych kapłanów i kleryków: X. prałat Starowiejski przybyły z Rzymu, Wiszniewski z Krystynopola i Adam Sapieha z Krasiczyna, dwaj klerycy odbywający studya w Insbrucku. A więc z tej ostatniej generacyi rody nasze stare wydały na służbę ołtarza piękny i wiele rokujący zastęp; czuć było, że tam jest przyszłość. Z Krakowa przybyli O. Jackowski i O. Maryan Morawski; z Dobromila sędziwy O. Szczepkowski; ze Lwowa X. kanonik Skrochowski. Z kolegów świeckich Ojca Andrzeja: hr. Mikołaj Rej z Psar i p. Starowiejski z Ustrobny. Z Jaworowa przybyli hr. Ludwikowie Dębiccy, X. kanonik Lewicki, starosta Niewiadomski, burmistrz Paar, naczelnik sądu Męciński i inni.

Po wzniosłej uroczystości kościelnej udano się do dworu, a wzruszające i podniosłe uczucia pięknego dnia tego znalazły wyraz w szeregu toastów. Po obiedzie odbyła się konkluzya misyi. Piękny był widok, gdy lud w białem odzieniu dźwigał na swych ramionach wielki krzyż, który wkopano na pamiątkę misyi. To jakby symbol, że lud ten ruski dźwignie znów krzyż i utrwali go z wiarą.

Peszt 11 września.

(Nowa faza w zatargu kościelno-politycznym).

∾ Dotąd kwestya chrztu dzieci z małżeństw mieszanych przedstawiała się jako walka Kościoła przeciwko odnośnym przepisom konstytucyi z roku 1868, względnie przeciwko gabinetowi, który obstaje przy ich ścisłem przeprowadzeniu. Nagle zmienił się szyk bojowy. Teraz kalwini i protestanci występują na pierwszy plan jako gorliwi obrońcy owych ustaw z r. 1868 i jako namiętni przeciwnicy żądań Kościoła katolickiego. Konieczną ta ewolucya nie była. Bo czegóż żądają katolicy? Żądają, aby zniesiono przymus wychowania synów z mieszanego małżeństwa w wyznaniu ojca, córek w wyznaniu matki, a natomiast przywrócenia rodzicom przyrodzonego prawa rozstrzygania zgodnie o wyznaniu swych dzieci. Żądanie to nie sprzeciwia się żadnemu dogmatowi protestantyzmu; jakoż w różnych krajach, przeważnie protestanckich, istnieją co do małżeństw mieszanych właśnie te ustawy, których się domagają katolicy węgierscy. Wykazał to dokładnie biskup Szlauch w mowie wygłoszonej 5 lipca b. r. w Izbie magnatów.

Już wtenczas superintendent kalwiński Papp i „biskup“ luterski Szasz wystąpili stanowczo przeciwko żądaniom katolików, a zwłaszcza przeciwko kompromisowi, proponowanemu przez księcia prymasa Klaudyusza Vaszarego. Wówczas jednak podnosili tylko względy polityczne. Dopiero na walnym zjeździe kalwinów w Komornie d. 5 września, a potem na walnym zjeździe protestantów wyznania augsburskiego w Kołoszwarze dnia 10 września zaznaczyła się najdobitniej protestancko-teologiczna nienawiść do Kościoła katolickiego. Na pierwszym zjeździe rozdano sprawozdanie coroczne superintendenta Pappa. Sprawozdanie to twierdzi, że od roku zeszłego położenie stało się groźniejszem, ponieważ wyższe duchowieństwo z prymasem na czele przyłączyło się do ruchu „niższego“ duchowieństwa i dodało mu siły; naród nowego prymasa przywitał z wielkiemi nadziejami, ponieważ jako godło swe obrał „pax“; nadzieje te jednak zostały zawiedzione, bo prymas nietylko nie stłumił ruchu, lecz wzmocnił go, stanąwszy na jego czele. Dalej sprawozdanie superintendenta Pappa walkę katolików przeciwko ustawom z r. 1868 wystawia jako sprzeczną z zasadami wolności, reakcyjną i zdolną zakłócić pokój rodzin; wreszcie oświadcza, że państwo nie może się ugiąć przed Kościołem, „którego naczelnik potępił uroczyście swobodę nauki.“

Sprawozdanie zaś „biskupa“ Szasza wyraża nadzieję, że oba wyznania „ewangelickie“ wspólnie wystąpią w obronie zasad liberalnych, oświaty i postępu! Zwycięstwo tych zasad nie może być wątpliwem; nie można przypuszczać, aby Sejm węgierski i rząd konstytucyjny uległy prądom „ultramontańskim“ i sprzeniewierzyły się liberalnej przeszłości. Gdyby zaś rzeczywiście wybuchła wojna pomiędzy wyznaniami, protestantyzm węgierski należycie „oczyści powietrze“ itd.

Wobec tego *pronunciamento* protestantyzmu szlachetny list pasterski księcia prymasa Vaszarego we wszystkich kołach wytrawnych, nieuprzedzonych, a prawdziwie patryotycznych, musi wywołać najlepsze wrażenie. Książę-prymas słusznie zaznacza, że te namiętne zaczepki dygnitarzy wyznań protestanckich nie zostały bynajmniej spowodowane zachowaniem się katolików, którzy nie żądają niczego, coby obrażało dogmaty innych wyznań. Oświadcza następnie, że nie obawia się wcale o przyszłość Kościoła, która nie zależy od woli ludzi lub państw, lecz jest zabezpieczona na zawsze obietnicą Boga; lecz obawia się o przyszłość narodu węgierskiego, któryby mógł popaść w największe niebezpieczeństwo, gdyby się rozpoczęła namiętna walka pomiędzy wyznaniami. Dlatego, uznając słuszność oburzenia, jakie wywołały demonstracye protestanckie w kołach katolickich, wzywa jednak duchowieństwo swej archidyecezyi do cierpliwości i spokoju. Widocznie książę-prymas chciał tylko publicznie skonstatować, że zaczepka wyszła ze strony protestantów, ale nie pragnie wojny interkonfesyjnej.

Jeżeli teraz zapytamy o zachowanie się świeckich czynników wobec tej najnowszej fazy zatargu kościelno-politycznego, to gabinet hr. Szaparego dotąd nie zabrał w tej sprawie głosu, a główny organ stronnictwa ministeryalnego *Nemzet* uporczywie milczy. Natomiast na zjeździe kalwinów w Komornie, b. prezes gabinetu Koloman Tisza, który przy tej sposobności obchodził jubileusz, jako od 25 lat wyższy kurator wyznania kalwińskiego okręgu „z drugiej strony Dunaju“ (takich kościelnych okręgów kalwińskich w Węgrzech jest 5 o 57 „senioratach“ i 1978 gminach), wystąpił z mową, która wprawdzie nie brzmiała tak namiętnie, jak referat superintendenta Pappa, jednakże bardzo dobitnie uwydatnia protestanckie dążności tego męża stanu. Mniejsza o to, że z okazyi jubileuszu swego chwalił się, że zawsze gorliwie się starał o zabezpieczenie interesów swego wyznania. Tego niktby mu nie brał za złe, byle ich nie faworyzował kosztem innych wyznań, a mianowicie katolickiego, które zawsze było węgierskim kościołem państwowym. Ale w dalszym toku mowy Tisza potępiał „wskrzeszenie ducha ciemnych wieków, który może zakłócić spokój pomiędzy wyznaniami“ Węgier, groził podjęciem walki i stanowczo domagał się od państwa, aby odrzuciło żądania katolików.

Przykre wrażenie, jakie wywołały demonstracye w Komornie, usiłował zatrzeć prezes Izby poselskiej, baron Dezydery Banffy, piastujący godność wyższego kuratora protestanckiego okręgu siedmiogrodzkiego. Na zjeździe w Kołoszwarze oświadczył on: „Udaliśmy się do Komorna, nie celem rozpraw politycznych, ani aby rzucić rękawicę, lub przyjąć wyzwanie do walki, lecz aby okazać cześć mężowi, który dawniej dzielnie bronił zagwarantowanych wyznaniu naszemu praw, a potem, gdy sam dostał się do władzy, był tak mądry i oględny, że jej nigdy (?) nie nadużywał w celach konfesyjnych i który obok interesu swego wyznania nigdy nie zapominał o tem, czego wymaga interes kraju, który zawsze działał jako Węgier, chociaż czuł jako protestant. Z takiemi uczuciami braliśmy udział w jubileuszu w Komornie i zgotowaliśmy owacyę Tiszy, któremu oby Opatrzność dała długie życie, aby jako wódz naszego kościoła, jego łodzi we wzburzonych falach wskazał drogę właściwą, by nie ugrzęzła na mieliznie, albo też nie przepadła w falach, wzburzonych przez większy okręt.“

Bądź co bądź, chociaż widocznie głównie superintendenci prą do walki, to jednak także „kuratorowie“ świeccy w kwestyi małżeństw mięszanych zajmują stanowisko, wręcz sprzeczne z żądaniami Kościoła katolickiego. W obozie zatem ministeryalnym coraz wyraźniej musi się zaznaczyć rozdział pomiędzy protestancko-liberalną partyą Tiszy a bardziej katolickiem prawem skrzydłem Szapary'ego. Na tę stronę bardzo łatwo mógłby przechylić szalę zwycięstwa naczelnik stronnictwa „narodowego“, hr. Apponyi. Dotąd jednak zawsze łączył się z radykałami protestanckimi. Dnia 23 b. m. hr. Apponyi ma wygłosić wielką mowę programową w Jaszberenach. Zobaczymy, czy raz przecież znajdzie odwagę przyznać się tak wyraźnie do swego Kościoła, jak to czynią Tisza i Banffy!

KRONIKA.

Kraków 13 września.

— **Zarządzenia sanitarne.** Jak wiadomo, od miesiąca lipca b. r. działają w mieście trzy komisye, czuwające nad porządkiem i czystością. Oprócz tych komisyj, w sprawie zaprowadzenia porządku w mieście współdziała także dyrekcya policyi przez swoje organa, podzieliwszy miasto na 20 małych rewirów. Organa policyi donoszą o spostrzeżonych usterkach sanitarnych Magistratowi miasta, który ma obowiązek je usunąć. Otóż celem natychmiastowego usunięcia drobniejszych usterek, spostrzeżonych przez policyę, ustanowiony został obecnie nowy organ. Mianowicie na ostatniem posiedzeniu komisyi anticholerycznej p. wiceprezydent Dr Schmidt przedłożył projekt utworzenia 9 komisyj, które ze spostrzeżeniami policyi w ręku będą usuwały doraźnie drobniejsze nieporządki przy pomocy dodanych ludzi. W skład tych komisyj wchodzą urzędnicy Magistratu; każdy przydzielony urzędnik jest takim organem komisyjnym wraz z dodanymi mu ludźmi. Na I obwód miasta przeznaczeni zostali urzędnicy: Marszałek, Rajcher i Zawadzki; na II obwód: Gędłek, Białkowski i Grzybała; na III obwód: Boczkowski, Sawiński i Groele. Komisye rzeczone rozpoczęły już wczoraj swoją działalność i przechodzą po kolei wskazane przez organa policyjne domy, wymagające mniejszych robót asanacyjnych i roboty te wykonywane są natychmiast. Komisye te zaopatrzone są w odpowiednie środki desinfekcyjne.

— **Niepokojące wieści bezpodstawne** o cholerze szerzą z lekkomyślnością niektóre dzienniki, i w ten sposób sieją popłoch tak szkodliwy w danych warunkach. I tak doniesiono w jednem z pism tutejszych dnia 11 b. m., że w Półwsiu Zwierzynieckiem pod L. 21 miał umrzeć młody człowiek wśród przypadów cholerycznych. Starostwo krakowskie, które żadnej urzędowej wiadomości o podobnym wypadku nie miało, zarządziło zbadanie, które wykazało, że w Półwsiu Zwierzynieckiem w ostatnich tygodniach, oprócz śmierci kobiety w domu L. 67 skutkiem zapalenia płuc, nie zaszedł żaden inny przypadek zgonu; w domu zaś pod L. 21 żaden z mieszkańców nietylko nie umarł, ale nawet nie chorował.

— **Ze Lwowa** donoszą dnia 12 b. m.: Książę Madrytu Don Carlos, ojciec Arcyksiężnej Blanki, przybył tu dziś z Wenecyi i zamieszkał w hotelu „Imperial.“ Na dworcu kolejowym oczekiwali księcia: Arcyksiążę Salvator z ochmistrzem dworu bar. Lazarinim i adjutantem Krahlem.

Arcyksiążę Leopold Salvator polował dnia 6 b. m. na cietrzewie w Czołhanach, majątku p. Mścisława Zakrzewskiego. Pomimo niesprzyjających polowaniu okoliczności, zastrzelił Arcyksiążę bardzo pięknego cietrzewia-koguta i okazał nadzwyczajne zajęcie dla tego nieznanego mu dotąd rodzaju polowania. Arcyksięciu towarzyszyli na tem polowaniu: Karol hrabia Dzieduszycki, starostowie Nawrocki i Barański, kapitan Kammersi i gospodarz lasu Zakrzewski, który podejmował drużynę myśliwską w umyślnie na ten cel urządzonym pawilonie leśnym.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Porąbce uszewskiej X. Michałowi Mice, dotychczasowemu administratorowi tejże parafii.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Józefa Piórkiewicza kierującym nauczycielem szkoły męskiej imienia Staszica we Lwowie; Michała Kleindiensta nauczycielem starszym szkoły męskiej imienia św. Maryi Magdaleny we Lwowie; Michała Bandurowicza i Romana Ciszewskiego nauczycielami starszymi szkoły męskiej imienia św. Marcina we Lwowie; Karola Winnickiego nauczycielem starszym szkoły męskiej imienia Czackiego we Lwowie; Karola Janowskiego nauczycielem starszym szkoły męskiej imienia Elżbiety; Helenę Michalską starszą i Amalię Zimlerównę młodszą nauczycielką szkoły żeńskiej w Wieliczce; Alojzego Goreckiego nauczycielem w Hniliczkach; Kazimierza Stanisława Cwetschka w Poznance Gniłej; Teklę Nawrocką i Annę Litwinowiczównę nauczycielkami młodszemi szkoły żeńskiej pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie; Nestora Koronczewskiego nauczycielem w Trościańcu; Emila Druka w Niżborgu Starym; Maryę Serbeńską nauczycielką młodszą w Budzanowie; Mikołaja Stefanowicza nauczycielem w Oknie; Stanisława Ćwiąkalskiego w Soroce; Züsslę Neuerównę nauczycielką młodszą w Podwołoczyskach; Edwarda Gacka w Rudce; Józefa Duszkiewicza w Woli Pławskiej; Stanisława Petryckiego w Rudzie; Adolfa Golachowskiego w Radwanowicach; Leopolda Kurdowskiego w Nawojowej Górze; Katarzynę Jaglarzównę starszą nauczycielką w Pruchniku; Antoniego Bierczyńskiego kierującym nauczycielem w Brodłach; Annę Dittrichównę nauczycielką w Starej Wsi powiatu Biała; Roberta Kubicę w Kobiernicach.

— **Sprawozdanie poselskie.** X. Dr Adam Kopyciński złoży sprawozdanie z czynności Rady państwa d. 26 września w Dąbrowie, d. 27 września w Tarnowie, zaś d. 28 września w Pilznie o godz. 2 po południu, o czem zawiadomił Wydziały powiatowe z prośbą o zaproszenie wyborców do licznego udziału.

— **Żywiec** 11 września. Dzisiaj odbyła się, jak zwykle pod koniec roku szkolnego, wystawa robót uczniów tutejszej szkoły przemysłowej, założonej w roku 1887. Liczba celniejszych rysunków, modeli i wyrobów drzewnych w zakresie stolarstwa i zabawek wcale pokaźna, świadczy wymownie o pilności i uzdolnieniu uczniów, których tu z każdym rokiem przybywa. Na wyszczególnienie zasługują bez wątpienia prace Chorubskiego, przedewszystkiem zaś Szlagóra, który w drugim roku nauki wystawił kilka bardzo udatnych rysunków i wyrobów własnej kompozycyi (n. p. Madonna, Ukrzyżowany). Podnosimy niemniej z zadowoleniem rzetelną i skuteczną pracę fachowego instruktora, utalentowanego p. Br. Boziewicza.

— **Inwałd** (pod Andrychowem) 6 września. W ubiegłą niedzielę mieszkańcy wioski tutejszej byli świadkami uroczystego poświęcenia nowo-wzniesionego piętrowego budynku szkolnego. Po odprawieniu rannego nabożeństwa udał się na czele procesyi z chorągwiami wśród śpiewu pobożnego miejscowy proboszcz X. Michał Momot w stronę okazałego, pięknie położonego budynku. Przybywszy tam, dokonał w asystencyi miejscowego wikaryusza, X. Kacza, ceremonii poświęcenia szkoły. Po ukończeniu obrzędu przemówił X. proboszcz do licznie zgromadzonego ludu. W pięknej przemowie zwrócił uwagę ludu na korzyści, płynące z nauki i oświaty, i wyjaśnił znaczenie trzech czynników, składających się na wychowanie młodzieży: Kościoła, szkoły i domu. Wezwawszy rodziców do współdziałania ze szkołą przez dawanie dzieciom dobrego przykładu, zwrócił się następnie mowca do gminy, dziękując jej, że mimo trudnych warunków, doprowadziła do skutku tak piękne dzieło, i zakończył zachętą zgromadzonej dziatwy szkolnej do pilności i pobożności. Tak skończyła się ta piękna uroczystość, w której wzięła także udział miejscowa kolatorka, hrabina Romerowa z dziećmi.

— **Ostrów** 10 września. *(X. *).* Dnia 7 b. m. pochowaliśmy tu w sąsiedniej parafii Pantalowicach Maryę Olkiszewską, urodzoną w r. 1816 z Andrzeja Prus Studzińskiego i Anieli z Pawłowskich, wdowę po ś. p. Julianie Olkiszewskim, plenipotencie dóbr ordynackich hr. Zdzisława Zamoyskiego. Ś. p. Marya była jedyną siostrą jedenastu braci Studzińskich, zajmujących zaszczytne stanowiska obywatelskie na urzędach świeckich i duchownych. Matka 5 synów i 4 córek, ś. p. Marya owdowiawszy, osiadła przy najstarszym synie swoim, X. kanoniku Romanie O., proboszczu w Pantalowicach, gdzie też, zaopatrzona św. Sakramentami, świątobliwego dokonała żywota. Była to jedna z tej liczby matron staro-polskich, których ciche cnoty domowe, głęboka pobożność, skromność, miłość rodziny, uprzejma gościnność, ujmujące obejście i niezwykła dobroć serca jednają szacunek u wszystkich i przykuwają do siebie. Licznie zebrani parafianie pantalowiccy, obydwaj dziedzice pp. Stefan Prek z rodziną i Wład. Bzowski, 14 kapłanów sąsiednich, odprowadzili z kościoła, po odprawionem uroczyście nabożeństwie i mowie żałobnej, śmiertelne zwłoki ogólnie kochanej nieboszczki na miejsce wiecznego spoczynku, składając je ze łzą w oku w murowanym grobie na cmentarzu parafialnym.

— **Emigracya włościańska.** Z Tarnopola piszą: Wojsko, które wysłano na granicę, powróciło onegdaj do Tarnopola, gdyż emigracya chłopów ustaje już zupełnie, a emigranci, przekonawszy się o fałszywych obietnicach, powracają sami do swych zagród; wkrótce zakończone zostanie śledztwo, wytoczone przeciwko pochwytanym na granicy.

— **Przedsiębiorstwo** budowy kolei lokalnej Pałahicze-Tłumacz oddane zostało pp. Gamskiemu i Słoneckiemu.

— **Z armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza o następujących przeniesieniach lekarzy pułkowych I klasy: Bronisława Longchampsa de Berier z p. p. 95 do p. p. 24; II klasy: Teodora Bohosiewicza ze szpitala garnizonowego w Ołomuńcu do p. p. 95, Maryana Gidlewskiego z p. ułanów 13 do p. art. 11, Kamila Dubiniewicza z p. p. 73 do p. p. 66, starszego lekarza Władysława Bardio ze szpitala garnizonowego w Przemyślu do p. art. 6; podporuczników: Juliusza Maurovica i Aleksandra Paszkiewicza z 80 p. p. do instytutu geograficznego. Urlop z płacą otrzymał Wilhelm Friedrich z 24 p. p. na przeciąg jednego roku. W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I klasy, Jan Baczyński, z 25 p. p.

— **Przedstawienia polskie w Wiedniu.** Nie otrzymaliśmy dotychczas sprawozdania z drugiego polskiego przedstawienia, które miało się składać, według programu, z trzeciego aktu *Strasznego dworu* i z *Krakowiaków i górali;* sądząc jednak z głosów dzienników wiedeńskich, przedstawienie to nie wypadło zupełnie szczęśliwie. Pomijając już chrypkę p. Myszugi, który śpiewał aryę z kurantem, po pierwszym akcie *Krakowiaków i górali* zasłabła p. Skalska, a wypadek ten wywołał taki popłoch za kulisami, że przedstawienie przerwano, nie uprzedzając o tem publiczności, która dopiero widząc pogaszone światła w orkiestrze, opuściła teatr.

Po przedstawieniu odbył się raut w hotelu centralnym Sachera, na którym byli obecni: hr. Roman Potocki z żoną, hr. Wodzicki, hr. Cieszkowski, członkowie polskiego komitetu, bar. Bourgoing, p. Dowiakowska i wiele innych osób.

Dziś odbędzie się w teatrze wystawowym koncert ze współudziałem Edwarda Reszkego, który odśpiewa, między innemi, aryę z *Etoile du Nord* Meyerbeera i *Kozaka* Moniuszki. Znany warszawski skrzypek Stanisław Barcewicz odegra koncert Wieniawskiego. Na początku przedstawienia powtórzone zostaną ustępy ze *Strasznego dworu.*

— **Z Podlasia** donoszą do *Przeglądu:* „Niepodobna opisać tego, co się działo w Sledzianowie na Podlasiu (gub. grodzieńska, pow. bialski) w przeciągu dni ostatnich. Dnia 27 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny, do cudownie otwartego kościoła gromadził się lud katolicki i schizmatycki z najdalszych okolic, przybyła masa ludu z za Bugu, z Królestwa. Lud, pozbawiony kapłana, sam urządził solenne nabożeństwo, nawet z wystawieniem Najśw. Sakramentu, gdyż na ołtarzu okazały się rozsypane na korporale komunikanty konsekrowane, które przy zamknięciu kościoła miejscowy dziekan porzucił przez niedbalstwo w rzeczach wiary. Śpiewy kościelne, modły gorące zapełniały powietrze na przestrzeń odległą, a ludu wołającego do Pana zebrało się wokół kościoła do 12.000. Dotąd żadna siła zbrojna nie ośmieliła się wejść do świątyni, w której znajdował się Przenajśw. Sakrament. Dowódzca siły zbrojnej, znając ducha religijnego żołnierzy, z obawy niesubordynacyi wojskowej nie poprowadził żołnierzy do kościoła. Trzeba było znaleźć księdza, coby wyniósł Sakramenta święte z kościoła i otworzył pole dla działań siły zbrojnej. Otóż tu stał się fakt niebywały w dziejach Kościoła: znalazł się człowiek, noszący imię księdza, który sam wprowadził do kościoła konnicę i znieważył Przenajśw. Sakrament.

Miało to miejsce w sposób następujący: 28 z. m. miejscowy dziekan, człowiek pozbawiony wiary, czci i godności, goniący li tylko za groszem, X. Werpochowski, otrzymał od biskupa telegraficzne polecenie przekonania ludu o niewłaściwości sprzeciwiania się władzy i o konieczności poddania się woli rządu. Otrzymawszy to rozporządzenie, dziekan jedzie do Sledzianowa razem z gubernatorem i całą komisyą śledczą, w asystencyi pułku dragonów. Po przybyciu na miejsce, obaczono kościół otwarty, światła wszystkie pozapalane, w kościele pełno ludu, dziedziniec kościelny przepełniony i lud cały leży zwartą masą krzyżem, a głosy „Święty Boże“ rozbrzmiewają w daleką przestrzeń. Przybyli zdumieli się. Czynownicy carscy nie śmieją przerwać tej chwili uroczej, gubernator każe iść naprzód dziekanowi i spełnić zlecenie biskupa, a zarazem wynieść św. Sakramenta. Lecz lud, znając tego księdza, nie zważa na to, że on woła, „iż przybywa w imieniu biskupa,“ nie ustępuje mu drogi i dalej śpiewa: „Bóg nam ucieczą, mocą i orędownikiem...“ A wtedy ksiądz woła na wojsko: „za mną“ — i sam po plecach leżącego ludu, rozbijając parasolem, wrywa się do kościoła. Tu na uwagę, że na ołtarzu są św. Sakramenta, wykrzykuje rosyjskie sałdackie łajania, których myślą było: „precz z waszemi sakramentami“ i ze wściekłością zrzuca z ołtarza korporał z komunikantami na ziemię. Zoryentowawszy się, że popełnił świętokradztwo, za które rosyjskie prawa karzą katorgą, pozbierał porozrzucane komunikanty i miał spalić wraz z korporałem. Wprowadzone przez księdza wojsko rozpoczęło wyganiać lud z kościoła kopytami końskiemi, popręgami i nahajkami. Co się tu działo, niepodobna wyrazić. Kobiety, małe dzieci okaleczone, pobite, wyrzucano z kościoła. Tymczasem na dziedzińcu kościelnym rozpoczęła się tatarska egzekucya. Porywano bezbronnych i do śmierci zasiekano nahajkami. Krew lała się strumieniami. Po takiem uśmierzeniu buntu pozostawiono we wsi załogą cały pułk dragonów, który swe wyżywienie przez 3 tygodnie ma mieć na koszt włościan. Nie na rękę jednak rządowi, popierającemu chłopów, że sprawa cała wyszła od chłopów. Trzeba wynaleźć pana, na którego można zwalić całą winę. To też czepia się rząd teraz sąsiedniego obywatela p. Rogalskiego i obwinia go o poduszczenie chłopów. Aresztowano już go, a we dworze postawiono szwadron dragonów, który już od tygodnia tam gospodaruje, zabiera i niszczy wszystko. Spalił stertę ze zbożem, wartającą 2.000 rs. Samego p. Rogalskiego wziął na porękę sąsiad Rosyanin p. Uszaków za 10.000 rs.!

A rozwydrzone żołdactwo zapędy swe przerzuciło za Bug i tam we wsiach unickich, z których lud był w Śledzianowie, rozpoczęło gwałt i mordy i tam z pod nahajów dragońskich lała się krew strumieniem.“

— **Redaktorem „Warsz. Dniewnika,“** w miejsce ustępującego obecnego redaktora Kułakowskiego, zostać ma znany autor Wszewołod Krestowskij. W razie objęcia przezeń redakcyi, kierunek *Warszawskiego Dniewnika* stałby się jeszcze bardziej antyniemieckim. Wszewołod Krestowskij ostatniemi czasy podróżował bardzo wiele po Austryi i Prusiech, a wyniki swych spostrzeżeń z podróży przesyłał czasopismom rosyjskim.

— **„Nowoje Wremia“ w obronie autonomii.** Zdumiewające to zjawisko jest następstwem... cholery. Rosyjski dziennik, pisząc o niedołęstwie władz hamburskich, czyni następującą liberalną wycieczkę w sferę polityki: „Senat hamburski, który w swoim czasie nie przedsięwziął stosownych środków ku uzdrowotnieniu miasta, zasługuje — ma się rozumieć — w zupełności na surową naganę; smutną jest atoli rzeczą, iż poruszono przytem kwestyę o szkodliwości tych resztek samorządu, jakie zachowują się jeszcze w drobnych państewkach niemieckich.“ Czy nie jest wzruszającą ta rosyjska obrona autonomii... w Niemczech!

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Aleksander Damachowski, inżynier z Warszawy; Wacław Sokołowski, kupiec z Wrocławia; Władysław hr. Kalinowski, obyw. ze Lwowa.

Hotel Polski: Maryan Woźniak, urzędnik z Łańcuta; Szymon Dąbrowa, teolog z Galicyi; X. Jakób Kulka, z Bytomia; Jan Stuber, proboszcz ewang. ze Stadła.

Hotel Saski: Aleksandra Szyrojew, obywatelka z N. Sącza; Kazimierz Lebowski, obywatel z Woli Przemykowskiej; Stanisław Linowski, obywatel ze Szczeniawy; Stefan hr. Komorowski, obyw. z Warszawy; Piotr hr. Loloff, oficer z Korneuburga.

Hotel Drezdeński: Gustaw Zimmaier z Warszawy; Paweł Bleuck, kupiec z Wiednia.

Hotel pod Różą: Józef Mięta, właściciel dóbr z Galicyi; Józefa Kociołkiewicz, obywatelka z Warszawy.

Hotel Krakowski: Marya Budziłowicz, z Warszawy; Wiktor Sikorski, inżynier z Krosna; Ignacy Szymonowicz, prezes sądu obwod. na Bukowinie; Marya Trzaska, obyw. z Warszawy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 15 b. m.: *Gwiazda Syberyi,* obraz dramatyczny w 4 aktach ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 17 b. m. (wznowienie): *Przyjaciele,* komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W niedzielę 18 b. m. po raz 138: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 12 września pogoda; termometr od +9·1 doszedł do +21·7 C. Barometr wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 13 września stan jego był 749·7 mm., termometru +14·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 14 września: Suche dni; Podwyższenie św. Krzyża.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 12 września.

Ze smutnem, nader smutnem wrażeniem opuszczałem dziś salę przysięgłych wiedeńskiego sądu krajowego. Na ławie oskarżonych cały tuzin wyższych i niższych urzędników, postacie złamane, wyniszczone cierpieniem moralnem i dziewięcio-miesięcznem więzieniem śledczem. Radca dworu i naczelnik czerniowieckiej dyrekcyi skarbowej Jan Trzcieniecki wygląda najgorzej. Cera jego trupiej bladości odbija tylko tem bardziej od zawiesistego ciemnego wąsa. Siedzi pochylony, przygnębiony i zdaje się zupełnie nieczuły na to, co się około niego odbywa. Tylko, gdy słyszy wymawiane swe imię, podnosi oczy, patrząc, czy go kto nie woła. Zięć jego Malkowski, również oskarżony, ale odpowiadający z wolnej nogi, ma minę niezłą i rzekłbym nawet wesołą.

Prezydent otwiera posiedzenie. Za zgodą prokuratora i obrońców zapowiada on, że będzie przesłuchiwać świadków nie co do wszystkich faktów naraz, ale podzieli rozprawę na tyleż części, ile faktów prokuratorya oskarżonym zarzuca. W ten sposób zyska rozprawa na przejrzystości i pozwoli przysięgłym w tym lesie zarzutów łatwiej się zoryentować.

— „Panie radco dworu, proszę przyjść bliżej“ — temi słowy rozpoczyna prezydent Holzinger przesłuchanie generaliów oskarżonego p. Trzcienieckiego.

Wśród ogólnej ciszy i uwagi podnosi się oskarżony i przystępuje do stołu. Wysoka, wychudła postać, w czarnym, długim surducie zdaje się imponować całemu audytoryum. Niski, głęboki ukłon przed ławą przysięgłych i takiż sam przed trybunałem dowodzi, że oskarżony włożył się już w smutną rolę, która mu w tem zgromadzeniu przypada.

Przew.: Pańskie nazwisko Jan Trzcieniecki?

Osk.: Tak jest, lat 64, w Wiśniczu, w Galicyi urodzony, żonaty, ojciec czworga dzieci.

Przew.: Przy końcu dyrektor finansów w Czerniowcach i radca dworu?

Osk.: I radca dworu.

Przew.: Na pensyi odkąd?

Osk.: Od 13 maja roku przeszłego.

Przew.: Naturalnie dotąd bez żadnego zarzutu sądowego?

Osk.: Bez zarzutu.

Przew.: Pańska tabela służbowa brzmi: w r. 1851 wstąpienie do służby rządowej, w r. 1859 mianowanie koncypistą, 1869 komisarzem powiatowym, później inspektorem podatkowym i starszym inspektorem, w r. 1874 radcą skarbowym, w r. 1884 otrzymałeś pan tytuł radcy dworu?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Leży tu w aktach dekret z 16 lutego 1884 r., którym, w uznaniu pańskich zasług, zostałeś mianowany radcą dworu.

Generalia innych oskarżonych nie przedstawiają żadnego interesu, z wyjątkiem oskarżonego Csali, przy którym odczytuje przewodniczący długą korespondencyę z ministerstwem węgierskiem w sprawie jego szlachectwa. Ministerstwo zalitawskie nie może w tej kwestyi dostatecznych udzielić objaśnień. Rezultat korespondencyi jest ten, że p. Csala może jest rzeczywiście szlachcicem węgierskim, a może i nie jest. Przewodniczący konstatuje przeto ten szczegół temi słowy: „Autentyczność tego szlachectwa nie da się przeto na razie stwierdzić.“

Lepiej widocznie udało się udowodnić szlachectwo swe p. zarządzcy cłowemu Kobierskiemu i asystentowi Radomyskiemu, gdyż tytułuje ich przewodniczący p. Holzinger (sam także szlachcic) regularnie Prusem-Kobierskim i Rawiczem-Radomyskim. Niejaką wesołość wywołało oświadczenie oskarżonego Grudera, wekslarza ze Lwowa, który podaje, że „ma troje dzieci, z których jedno najmłodsze“.

Przew.: Naturalnie, zawsze jedno dziecko jest najmłodsze. (Śmiech).

Ten Gruder ma widocznie nieszczęście. Gmina (jakaś mała miejscowość galicyjska), do której on przynależy, wystawiła mu świadectwo, w którem nazywa go „nieobyczajnym“ *(ungesittet)*. Obecnie w osobnem podaniu do trybunału prosi taż sama gmina o poprawkę tego słowa na „nader obyczajny“ *(gut gesittet)*.

Rozpoczyna się odczytanie aktu oskarżenia, który znany jest czytelnikom *Czasu* z telegramu.

Liczne ciekawe szczegóły tegoż aktu przytoczymy w ciągu rozprawy i w związku z zeznaniami świadków, bo dopiero wtedy nabiorą one kształtów pewniejszych i plastyczności.

Wiedeń 13 września.

(Telegram).

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu zeznaje świadek Hochberg, od którego wyszło doniesienie, że przez ciąg jednego roku przeprowadzono przez granicę blisko trzy miliony kilogramów nieoclonej kukurudzy. Hochberg oświadcza, że z początku nie żądał należącego mu się z ustawy wynagrodzenia za doniesienie, obecnie jednak po długotrwałem uwięzieniu i wobec ruiny rodziny swojej żąda tego wynagrodzenia.

Po szeregu pytań, zadanych Hochbergowi przez obrońcę, przedkłada ten ostatni świadectwo, wystawione przez 18 szanowanych obywateli Bukowiny, a stwierdzające, że Hochberg sam prowadził handel kukurudzą na wielką skalę.

Przewodniczący zauważa, że Hochberg wniósł doniesienie dopiero wówczas, kiedy władze były już na tropie zbrodni.

Dział ekonomiczny.

Czasowe uwolnienie od podatków.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Z wielokrotnych spostrzeżeń i z wielu poszczególnych wypadków, omawianych nawet w Izbie dep. Rady państwa, przekonała się administracya skarbu, że przedewszystkiem ludność wiejska nie jest dokładnie obznajomiona z postanowieniami dla osiągnięcia czasowego uwolnienia od podatków domowych, wskutek czego strony interesowane bywają narażane na niekorzystne dla nich następstwa. Z uwagi bowiem na postanowienie paragrafu 4 ustawy z d. 25 marca 1880 r., według którego, w razie przekroczenia terminu do wniesienia podania o czasowe uwolnienie od podatków, uwolnienie to może być przyznane dopiero od najbliższego terminu zapadłości podatków następującego po dniu wniesienia podania — otóż z uwagi na to opieszały przedsiębiorca budowy albo wcale nie korzysta z przysługującego mu dobrodziejstwa, lub w niezupełnej mierze. Oprócz tego zaniedbanie doniesienia władzy podatkowej o prowadzeniu budowy ma ten jeszcze skutek, że podatki muszą być dodatkowo przypisane jednorazowo za dłuższy okres czasu, niemniej że jednocześnie muszą być przypisane także należytości karne.

Celem uniknięcia tych niedogodności i ustrzeżenia stron od możliwych strat, polecono zarządzić, co potrzeba, aby organa, do których należy wykonywanie ustaw budowlanych w pierwszej instancyi, przy wydawaniu licencyi na nowe budowle, przebudowy, przybudowy, nadbudowy i na częściowe przebudowania zwracały wyraźnie uwagę przedsiębiorców, względnie właścicieli domów na to, iż celem osiągnięcia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego lub domowo-klasowego dla projektowanej budowy, należy się specyalnie postarać o takie uwolnienie i że odnośne podania powinny być wniesione do władzy podatkowej najpóźniej w 45 dni po ukończeniu budowy całego, lub pewnej części budynku, mogącej być przeznaczoną do samodzielnego użytku, a w każdym razie przed użyciem przedmiotu, dla którego żąda się uwolnienia od podatku.

Dalej polecono zarządzić, co potrzeba, by wykonywano we właściwym terminie postanowienia o numerowaniu domów, w szczególności zaś przy nowych budowlach i przebudowach, tudzież aby w tym względzie postępowano w porozumieniu z władzą podatkową i tabularną.

Ministerstwo skarbu, pragnąc ułatwić wczesne wnoszenie podań o czasowe uwolnienie od podatku, wydało do wszystkich krajowych dyrekcyj skarbu pod dniem 2 lipca 1892 r. rozporządzenie, wedle którego:

1) Podanie może być wnoszone nietylko pisemnie, lecz także może być wniesione ustnie do protokółu;

2) protokół może być spisany nietylko przez władze podatkowe pierwszej instancyi, lecz także przez urzędy podatkowe;

3) naczelnicy gmin mają być uważani za pełnomocników proszących;

4) w razie braku dowodów, oznaczonych w rozporządzeniu z dnia 1 grudnia 1880 r. ma być dozwolony odpowiedni termin dla dodatkowego ich dostarczenia.

Z kolei państwowych. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że bilety, kupowane w kasach kolejowych, urzędach pocztowych, trafikach i t. p. na zapas (to znaczy: nie do natychmiastowego użytku) mogą być używane tylko do końca września b. r. Należytość za bilety, do tego czasu niezużyte, będzie zwrócona. Rozporządzenie to nie dotyczy jednakowoż kolei państwowych w Galicyi, gdzie od dłuższego już czasu biletów na zapas się nie sprzedaje.

Z powodu zwiększonej potrzeby wagonów, zostaje czas, wyznaczony taryfą do załadowania wagonów towarowych, dla wszystkich rodzajów tychże, na szlakach, podległych jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, a to od dnia 1 listopada b. r. aż do odwołania, zredukowany z 12 na 8 godzin dziennych.

Ministeryum handlu udzieliło ks. Andrzejowi Lubomirskiemu w Przeworsku zezwolenia na kolej lokalną od Synowódzka wyżnego (na lini kolei Stryj-Ławoczne) przez Korczyn i Kruszelnicę do lasów państwa Korczyn-Kruszelnica na czas 6 miesięcy.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w ciągu miesiąca sierpnia b. r. następujący członkowie: Z udziałem 200 złr. p. Klara Sierocińska, Kraków; z udziałem 100 złr. p. Lucyna Rutkowska, Kraków; z udziałem złr. 50 p. Edmund Bielski, Kobiernica; z udziałem 25 złr. panie: Stefania Dębska, Kraków; Marya Trzaskowska, Kraków; Wanda Chranicka, Kraków; panowie: Karol hr. Scipio, Kraków; X. Franciszek Lacroix, Radłów; Dr Kazimierz Grabowski, Kraków; Ludwik Urbański, Wyciąże; Aleksander Swolkień, Kraków; Jakób Adler i Józef Czuj, Borzęcin; Ludwik Ostrzichansky, Chmielów; Jan Turakiewicz, Niegowić; Jan Wańkowicz, Kraków; J. Wiśniewski, Kraków; Mieczysław Szymberski, Mielec; Kasper Wysocki, Jasienica; Bolesław Gurski, Dąbrowa (koło Sądowej Wiszni); Czesław Zapalski, Węgrzynowice i Kółka rolnicze w Choczni, Okulicach, Jasienicy, Przylasku rusieckim, Brzeziu i Polny.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 lipca 1892 r.	11,087.657 złr. 94 ct.
Od d. 1 do 31 sierpnia 1892 r. złożono	465.363 złr. 19 ct.
Suma . .	11,553.021 złr. 13 ct.
Od d. 1 do 31 sierpnia 1892 r. zwrócono	442.991 złr. 07 ct.
Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1892 r.	11,110.030 złr. 06 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 września.

Podczas gdy w roku zeszłym o tej porze, mimo, czy właśnie z powodu ogólnego nieurodzaju, na wszystkich placach ogromne nagromadzono zapasy zboża, a gorączka spekulacyi, szerokie ogarniając koła, utrzymywała ceny na niebywałej dawno wysokości — obecnie nie ulega wątpliwości, że urodzaj był dobry, a przecież zapasów niema żadnych i dowozy są tak ograniczone, że zaledwie na konieczne, miejscowe wystarczają potrzeby. Spekulacya po zawodach i stratach, doznanych w roku zeszłym, ciągle jeszcze usuwa się od zakupna, więc obroty są nader ograniczone, a wszelkie sprzedaże dokonują się tylko na rzecz konsumentów wprost, przez co ceny zboża, raz obniżone, niełatwo będą się mogły podnieść.

Na dzisiejszy targ na Kleparzu dowieziono zaledwie parę wagonów pszenicy, które niebawem na miejscowe potrzeby rozkupiono, tak, że brak takowej formalnie czuć się dawał; okoliczność, która w innych warunkach byłaby niezawodnie zwyżkę cen wywołała, dzisiaj przeszła niepostrzeżenie, prawie nie uwydatniając się w cenie. — Zaofiarowanie żyta było większe, a chociaż także nie przewyższało potrzeb miejscowych, jednak spowodowało małą zniżkę. Pokup na jęczmień dosyć jest ożywiony, lecz dla braku towaru obroty małe.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 do 8·50 złr., za czerwoną od 8·— do 8·45 złr., za żółtą od 8·— do 8·45 złr.; za żyto od 6·40 do 6·75 złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— złr.; na paszę od 5·70 do 6·— złr.; za owies od 5·20 do 5·50 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 12 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 638, węgierskich 2302, niemieckich 1283 — razem 4223 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 60—62—64—65 złr., węgierskie 56—60—62—64—66 złr., — niemieckie 60—64—65—66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 13 września. *Gazeta Lwowska* zaprzecza stanowczo wiadomości *Kuryera Polskiego*, jakoby z Hamburga do Jasła nadszedł transport starych sukien i jakoby robotnik wyładowując je, zachorował.

Wiedeń 13 września. Do *Politische Corresp.* donoszą z Petersburga, że nominacya Wittego ministrem skarbu, pociągnie za sobą dalsze zmiany w składzie wyższych urzędników tego wydziału. Dyrektorem departamentu dla handlu i przemysłu na miejsce Baera, będzie mianowany Kowalewsky.

Paryż 13 września. Dzienniki notują nowe powodzenie francuskiej polityki kolonialnej. Na Madagaskarze będą ustanowione trzy francuskie trybunały pierwszej instancyi, które będą rozstrzygać wszelkie spory pomiędzy Europejczykami i Malgaszami.

Ateny 13 września. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych Theotokisa, jest zachwiane z powodu niedostatecznych jego zarządzeń przeciwko niebezpieczeństwu zawleczenia cholery z Francyi.

Konstantynopol 13 września. Wskutek osobistego życzenia sułtana, zarządził minister spraw zewnętrznych trzechdniową kwarantannę w Salonice i Konstantynopolu, dla podróżnych przybywających z Europy. Statki przybywające z portów morza Śródziemnego i Adryatyckiego, będą poddawane 5-dniowej kwarantannie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 września. Hr. Taaffe odjechał dziś rano do Ellischau.

Wiedeń 13 września. *Wiener Ztg* ogłasza, iż nadzwyczajny profesor Dr Józef Puzyna został mianowany zwyczajnym profesorem matematyki w uniwersytecie lwowskim.

Pięciokościoły 13 września. Cesarz przyjmował wczoraj po południu duchowieństwo oraz deputacyę z komitatu i z miasta. Na przemowy odpowiedział Cesarz łaskawie, wyrażając gorące życzenia dla duchowieństwa i ludności, tudzież dla całego komitatu. Odpowiadając na przemówienie burmistrza, zauważył Cesarz, że tym razem głównie interesa wojskowe sprowadziły go do Pięciokościołów.

Praga 13 września. Sejm uchwalił subwencyę na budować się mające koleje lokalne z Czerczan do Chuchli i z Mechenic do Dobrzysza, oraz z Czestałowic przez Rychnów do Kwasina.

Poczdam 13 września. Cesarzowa powiła w nocy szczęśliwie córkę.

Genua 13 września. Król i książęta włoscy zwiedzili stojące tu eskadry, udając się na pokład każdego statku admiralskiego. Admirałowie obcych flot witali dostojnych gości. Na pokładzie austro-węgierskiego statku admiralskiego zabawił król 40 minut. Był obecnym przy ćwiczeniach załogi okrętowej, która na końcu defilowała przed królem. Wszystkie statki przybrane były flagami i witały króla salwami armatniemi.

Genua 13 września. Wczoraj wieczorem odbył się u dworu bankiet wojskowy, na który byli zaproszeni admirałowie i wyżsi oficerowie obcych eskadr. Bankiet wypadł świetnie. Królestwo przypatrywali się wspaniałym ogniom sztucznym. Miasto było iluminowane.

Filipopol 13 września. Na dworcu w Bazardżiku zetnęły się przedwczoraj wieczorem pociągi, a mianowicie idący z Zofii i odchodzący do Zofii. Lokomotywa tego ostatniego została zdruzgotaną, palacz zabity, maszynista ranny; z pasażerów nikt nie doznał szkody.

Nowy York 13 września. *New York Herald* donosi z Panamy: Gubernator Laguayra, z polecenia dyktatora Mendozzy, wziął w niewolę wielu kupców, między którymi znajdowało się kilku konsulów obcych państw i oświadczył, że wyda ich tylko za okupem. Żądanie konsula Stanów Zjednoczonych, aby jeńców bezzwłocznie wypuszczono na wolność, pozostało bez skutku. Dopiero gdy okręty wojenne kilku mocarstw, tudzież wojska Venezueli stanęły w pogotowiu do boju, zarządził Mendozza telegraficznie wypuszczenie jeńców na wolność.

Cholera.

Wiedeń 13 września. Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery zarządziło ministerstwo wojny, że aż do dalszego rozporządzenia osoby, przebywające w Rosyi i w Niemczech, a należące do wojska i marynarki, nie mają stawiać się ani do czynnej służby wojskowej, ani też do ćwiczeń.

Graz 13 września. Sekcya zwłok mężczyzny, zmarłego wśród podejrzanych objawów w zajeździe na tutejszem przedmieściu Münzgraben, nie stwierdziła cholery azyatyckiej. Sekcya wykazała silne zwyrodnienie mięśnia sercowego, tudzież zapalenie płuc. Badanie mikroskopijne dało również wynik negatywny. Bakteryologiczne badanie jest w toku.

Praga 13 września. Wbrew doniesieniom dzienników, jakoby przybyły tutaj z Hamburga Leon Kahn zachorował wśród podejrzanych objawów, stwierdzono urzędownie, iż Kahn jest zupełnie zdrów.

Buda-Peszt 13 września. Zupełnie nieprawdziwą jest pogłoska giełdowa, jakoby wczoraj zaszedł tu wypadek cholery azyatyckiej.

Dzienniki donoszą, że pewien pozbawiony pracy wyrobnik zachorował tu wśród podejrzanych objawów i został odwieziony do szpitala, gdzie zarządzono bakteryologiczne badanie.

Berlin 13 września. Od czterech dni nie zaszedł tu żaden nowy wypadek cholery. W Altonie zachorowało w niedzielę 12, umarło 5 osób na cholerę.

Hamburg 13 września. Do d. 10 b. m. włącznie zachorowało na cholerę 13.238, umarło 5.805 osób, co oznacza 20·7 wypadków choroby na tysiąc, a 9·1 wypadków śmierci na tysiąc.

Szczecin 13 września. Stwierdzono urzędowo, że zmarli tutaj w d. 9 b. m. dwaj robotnicy, tudzież zmarła w d. 10 b. m. żona majtka okrętowego, ulegli cholerze azyatyckiej.

Paryż 13 września. W niedzielę w Paryżu i na przedmieściach zachorowało 44, zmarło 26 osób. W Rouen nie było w niedzielę żadnego wypadku cholery. W Havre w tymże dniu zachorowało 13, umarło 8 osób.

Paryż 13 września. Wczoraj do godziny 10 wieczorem zgłoszono 20 wypadków śmierci na cholerę.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

Uprasza się PP. Adwokatów, Lekarzy, Dentystów, Felczerów i Akuszerki o podanie dokładnego adresu **celem pomieszczenia bezpłatnego** w szematyzmie **„Kalendarza krakowskiego Józefa Czecha na rok 1893.“**

Adresować prosimy do Drukarni „Czasu.“

Wydawnictwo
Kalendarza krak. Józefa Czecha.

Powróciwszy po skończonych studyach z Wiednia, udzielam **lekcyj gry na fortepianie.**

(2062 1-3) **Eugenia Rosenberg** w Bochni.

Z powodu obowiązującego ukazu, dobra Biórków, w gub. kieleckiej położone, sprzedać postanowiłem, albowiem tylko tym sposobem mogę uchronić moich spadkobierców od znacznej majątkowej straty, któraby im zagrażała, gdyby po mojej śmierci rzeczone dobra w ustawowym terminie sprzedać byli zmuszeni. Ponieważ gorącem mojem życzeniem jest, aby wspomniane dobra przeszły w ręce obywatelskie, mnie znane, przeto proszę, aby chęć kupna mający, najdalej do dnia 1 listopada b. r. do mnie się zgłosili, **gdyż po upływie tego terminu będę zmuszony sprzedać owe dobra komukolwiek, kto się zgodzi na warunki, przezemnie postanowione, bez względu na osobistość nabywcy.**

Piekary, poczta Liszki pod Krakowem dnia 12 września 1892 r.

(2027 1-3) **Alfred Milieski.**

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. . .	96 65	Anglobanki	151 50
srebrna „	96 35	Uniony	242 —
4% złota . . .	115 80	Bankvereiny	115 50
5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	222 10
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe .	313 25	„ „ lwowsko-czerniow.	243 75
Londyn	119 75	„ „ połudn.	97 12
Napoleony	9 51	Elbethale	226 50
Dukaty	5 69	Nordbahny	2815
Marki	58 72½	Staatsbahny	296 —
5% Renta węg. pap.	100 50	Alpiny	66 75
4% „ „ złota	112 20	Akcye tytoniowe .	185 —
Losy prem. węg. .	144 —	Ruble	120 50
Losy tureckie . . .	44 80		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 września.

Banknoty austr. . .	170 40	4% Listy likw. pol.	63 —
Krótki Wiedeń . .	170 05	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros. . .	206 10	„ austr. kred. .	168 62
5% Listy zast. pols.	65 80	Ultimo Ruble . . .	206 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	96 25	97 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	103 —	105 —
4½% „ „ „ . .	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . . .	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ „ nieprz.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1889 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop. .	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	330 —	336 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10
Wiedeń 12 września.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa . . .	96 75	96 95
4⅕% „ srebrna	96 40	96 60

	płacą	żądają
4% Renta złota	115 85	116 05
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 80	140 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa . .	100 55	100 75
4% „ „ złota	112 60	112 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 40	118 40
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 10	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 75	152 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 25	314 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 50	359 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	222 50	223 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	995 —	997 —
Unionbank . . . . . . 200 „	242 75	243 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	163 25
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 —	115 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Półn. . 1050	2812	2822

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 75	183 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 25
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	294 50	295 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	96 —	97 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost. . . . . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	111 90	112 60
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 30
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	107 75
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem. .	124 25	124 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 300 złr. 5%	95 50	96 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 35	94 35
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	147 75	148 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	123 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 65	103 65
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 65	103 65
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 90	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 40	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 25	162 25
„ Węgierskie . „ 100	144 80	145 40
„ Tureckie . . fr. 400	44 80	45 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	7 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	189 75	190 25
Insbruku . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 40	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . . . . „ 10	24 75	25 25
Salzburskie . . . . . . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . . . . . . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 52

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . .	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 72	58 80
Rubel papierowy za 100 rubli .	120 62	121 —
Lwów 12 września.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	333 —	339 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „ . . .	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 40	97 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30
Warszawa 6 września.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	103 —
„ „ „ „ V . .	— —	102 65
4% „ likwidacyjne . . .	— —	99 15
5% „ warszawskie ser. I .	— —	102 30
„ „ „ „ III .	— —	102 —
„ „ „ „ IV .	— —	101 80

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*